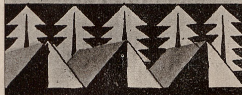
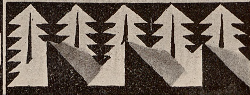
Rok II. Warszawa — październik 1934. Nr. 7/8
(20 września)





W KRĘGU WODZÓW
ORGAN GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY

Zlot jubileuszowy w Spale, lipiec 11—24 1935.

1910—1935

Harcerstwo Polskie obchodzić będzie w przyszłym roku jubileusz swej pracy 25-letniej służby Bogu i Polsce.

Z pierwszych nielicznych zastępów w ciągu tego okresu czasu wyrosła olbrzymia cyfra 135.000 harcerek i harcerzy, należących obecnie do naszego Związku.

A ileż to młodzieży przeszło przez nasze szeregi, izby i obozy, aby później wśród starszego społeczeństwa krzewić zasady życia opartego o prawo harcerskie? Trudno policzyć.

Również trudno będzie podsumować ogrom wysiłku dokonanego na tej przestrzeni czasu przez rzesze harcerskiej młodzieży, która podczas mrocznej niewoli, w czasie zmagań wojennych zaborców i w zaraniu niepodległości Polski nie szczędziła pracy i krwi.

Nie jest mojem zadaniem na tem miejscu czynić bilans zasług harcerstwa. Pragnę natomiast w kręgu wodzów harcerskich podzielić się wiadomościami **jak Związek Harcerstwa Polskiego chce uczcić tę piękną rocznicę**

Może huczną uroczystością w stolicy, defiladą wobec tłumów publiczności, krzykliwą samoreklamą? Nie! My tego nie potrzebujemy!

Nasz mundur harcerski znany jest wszystkim w mieście i na wsi, nie „od święta", ale przy codziennej pracy i powszednim „dobrym uczynku".

Więc jak?

W roku jubileuszowym Harcerstwo Polskie chce dokonać rachunku sumienia wobec samego siebie, zrobić przegląd swoich sił, ujrzeć swoje własne oblicze i zebrawszy się w wielką gromadę — zaczerpnąć ducha i sił do służby na następne lata.

Gdzie?

W obozie w Spale! Tam w Swojej siedzibie letniej Pan Prezydent Rzeczypospolitej będzie gościł nas przez 2 tygodnie, **od 11. VII. 1935 — 24. VII. 1935.**

Z tradycyjną polską gościnnością Pierwszy Obywatel Polski oświadczył delegacji naszego Związku, że oddaje nam na ten czas Spałę, okoliczne lasy, rzekę, a nawet pałac spalski z zastawą stołową.

Przeglądu swych sił dokonamy więc w obliczu Najwyższego Majestatu Rzeczypospolitej.

Gdzie leży Spała i jak dojechać, dopłynąć, czy poszybować do spalskiego obozu — spojrzyjcie na mapę Polski.

Jak się przedstawia teren przyszłego obozu i harców — mapa okolic Spały nam to powie, bo lepszych terenoznawców od harcerzy znaleźć trudno.

W jaki sposób dokonamy przeglądu swoich sił i umiejętności?

Pod jakiem hasłem spędzimy dwa tygodnie w obozie spalskim?

Pod hasłem harców i zawodów.

Program ich będzie tak ułożony, by z jednej strony poznać sprawność każdego przybyłego do obozu zastępu, a z drugiej, by zwrócić uwagę drużyn na te działy służby harcerskiej, które w przyszłości należy rozwinąć i podnieść.

Połączy się tam również pożyteczne z przyjemnem. — Będą wycieczki w bliższą i dalszą okolicę (Warszawa, Łódź i Częstochowa).

Kto pojedzie do obozu?

Swoi i obcy, harcerki i harcerze, oraz zapewne dużo miłych gości, z pośród nich zjadą się do specjalnie zorganizowanego obozu byli harcerze, na czele z tymi, co 25 lat temu tworzyli pierwsze zastępy harcerskie.

Niech ich ujrzymy, a oni nas!

M o ż e z n ó w p r z y l g n ą d o n a s i r a z e m b ę d z i e m y p r o w a d z i ć „u h a r c e r z a n i e" c a ł e j P o l s k i!

Początkowe obliczenia dają cyfrę samych harcerzy i harcerek około 20 tysięcy osób. Ile będzie kłopotu to wystarczy krótkie obliczenie: 1 kilo chleba dziennie na osobę, to dla całego obozu 10 samochodów ciężarowych po 2-tonny nośności. A reszta wyżywienia? Dlatego też Naczelnictwo nasze dobrało cały sztab ludzi do tej pracy. O szczegółach dowiecie się niebawem z „Wiadomości Urzędowych".

Posypią się nominacje, ale to nie znaczy, że cały kłopot ma być zwalony na Komendę Zlotu.

XIV Zjazd Walny ZHP wezwał „wszystkie jednostki organizacyjne oraz wszystkich członków do najwydatniejszego poparcia prac związanych z przygotowaniem Zlotu".

A nawet (słuchajcie!): „na instruktorów(rki) **nakłada obowiązek** podjęcia się prac dla Zlotu pod rygorem stosowania sankcyj organizacyjnych".

Myślę, że bez nich się obejdzie.

Wiele spraw organizacyjnych akurat decyduje się! — „W Kręgu Wodzów" będziemy uchylać rąbek tajemnicy urzędowych rozkazów i informować się wzajemnie o tem co się robi lub już zrobiło.

Spytacie zapewne: „a jak finanse?"

Odpowiedź krótka, „samowystarczalność harcerska!"

Każdy harcerze wniesie opłatę około 30 zł za 2-tygodniowy pobyt w obozie. Zacznijcie zbierać na książeczkę PKO.!

Społeczeństwo i władze zapewne dopomogą, ale najlepiej liczyć na własne siły.

Co macie wodzowie już teraz robić?

— Nie czekać na rozkazy!

— Przygotować drużyny i zastępy do wzięcia udziału w obozie (ćwiczyć obozowanie, uzupełniać sprzęt obozowy i ekwipunek).

— Zainteresować K. P. H. (ich udział w Zlocie b. pożądany).

— Przygotować spisy dawnych harcerzy, szczególnie założycieli i kierowników harcerstwa z czasów przed zdobyciem niepodległości (do 1921 r.).

— Zapraszać ich do obozu!

— Tropić co i jak robią inne drużyny, aby nie zostać w tyle!

— Gromadzić fundusze.

A jeżeli Wam Wodzowie przyjdzie jaka genjalna myśl odnośnie organizacji programu zawodów i harców, uroczystości, to nie kryjcie się z tem a podzielcie z niżej podpisanym, na którego głowie spoczywać będą obowiązki i funkcje Komendanta męskiej połowy Zlotu Jubileuszowego.

Adresujcie do Naczelnictwa!

Wądołkowski Ignacy, mjr.
Komendant Obozu Zlotowego Harcerzy.



W lesie spalskim.

Podziałka = 1 : 25 000.
Druhny będą obozować na południowy-zachód od pałacu Prezydenta na prawym brzegu Pilicy, druhowie zaś na lewym brzegu na wschód od pałacu.



Imieniny Druha Przewodniczącego.

Dzień 29 września od kilku lat Harcerstwo obchodzi uroczyście. Jest to dzień, w którym cała młodzież harcerska manifestuje przywiązanie i wdzięczność do swego przewodnika duchowego i organizacyjnego.

Każdy objektywny obserwator naszego ruchu widzi, że Harcerstwo od kilku lat rozwija się zarówno pod względem ideowym, jak ilościowym. Rozbudowaliśmy bardzo intensywnie tego rodzaju prace, jak: żeglarstwo, szybownictwo, ruch zuchowy, pracę zagraniczną, rozpoczęliśmy doświadczenia z harcerskiemi drużynami pracy i wiele jeszcze innych prac, doskonalących naszą organizację, a wszystko przy wybitnym współudziale i poparciu Druha Wojewody.

Druh Wojewoda Michał Grażyński bardziej niż inni potrafił zespolić się w Swej pracy na stanowisku Przewodniczącego z Harcerstwem, nic więc dziwnego, że stał się prawdziwym Wodzem 150-tysięcznej organizacji, prowadząc ją do wielkiej służby Polsce.

W dniu Jego Imienin, kiedy ogół instruktorów i młodzieży składa Druhowi Przewodniczącemu w sposób prosty, harcerski najserdeczniejsze życzenia, „W Kręgu Wodzów", łącząc się w tej spontanicznej manifestacji, życzy Mu wszelkiej pomyślności i zadowolenia z pracy harcerskiej.



Kursomanja.

Zagadnienie organizowania kursów, ich programów, metod, a przedewszystkiem celowości, jest wiecznie aktualne. W dzisiejszej gawędzie poruszam ujemne strony organizowania wszelkiego rodzaju kursów w drużynach, hufcach i Chorągwiach, i otwieram nad tem tak ważnem zagadnieniem dyskusję.

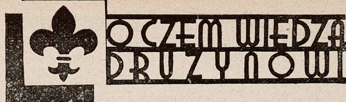
Harcerstwo rośnie, liczbowo i organizacyjnie, idzie naprzód, trzeba temu nadążyć, kształcić kierowników, organizatorów i stąd organizację kursów kierowników pracy, mniej lub więcej dobrze prowadzonych.

Dobrze jest, jeżeli te kursy są w obozach i są w pierwszym rzędzie obozami harcerskiemi, mającemi za zadanie wytworzyć pewną atmosferę, ujednostajnić i uzgodnić metody i cele pracy, dać pewne podstawy do kształcenia się kandydatów na kierowników młodzieży harcerskiej. **Gorzej jest,** jeżeli organizuje się kursy tylko pod kątem wykształcenia takich a takich kierowników pracy, **a ukończenie kursu staje się jedynem kryterjum przy kwalifikowaniu danego harcerza na takie stanowisko w pracy.** Dajmy przykład: Wiele komend hufców organizuje celem utrzymania swej ofenzywy w formie (jak szumnie mówią) t. zw. kursy zastępowych. Nie są to obozy zastępowych, którzy już są zastępowymi, mają i prowadzą swoje zastępy ale kandydaci na zastępowych. Oceną, czy nadają się na zastępowych — to ukończenie kursu. **Nic bardziej sprzecznego z systemem zastępowym.** Druhowie drużynowi i hufcowi. Rozważcie to zagadnienie! Ale niech o tem, czy kto ma być zastępowym, czy przybocznym decyduje jego wartość osobista, harcerska, wyrobienie organizacyjne, a nie to, że przypadkiem dostał się na kurs. Dobierajmy kandydatów, którzy wykazali się pewnemi wartościami i tych wysyłajmy na obozy, zwłaszcza zastępowych, jeżeli już taki organizujemy.

Zapomnieliśmy w harcerstwie jedno. **Najlepszem środowiskiem i metodą szkolenia kandydatów na zastępowych, drużynowych jest dobra drużyna harcerska, pełny udział w jej życiu.** Drużynowy wychowuje przedewszystkiem zastępowych i swojego następcę. Nie negują wartości kursów, ale wyżej wspomniana forma kształcenia kierowników młodzieży harcerskiej musi wrócić i ożyć, jeżeli nie chcemy zejść z metod harcerskich. Z praktyki wiem, że tak wychowani drużynowi są lepszymi niż osławieni kursiści.

Zreflektujemy się. Ogarnęła nas kursomanja. Jeden z instruktorów złośliwie powiedział, że już wnet, a w harcerstwie będzie się urządzać specjalne kursy dla chłopców kandydatów do wstąpienia do harcerstwa. Powiedzeniem oddał nastrój, który u nas jest. Nie występujemy przeciw kursom. Konieczne są u nas obozy zastępowych, drużyny pełniących funkcje zastępowych, drużynowych. Konieczność kształcenia się wodzów jest pierwszym warunkiem naszej ofenzywy. Ale szukajmy w tych rzeczach **treści, a nie poprzestajmy tylko na formie.** Nie organizujmy zwłaszcza kursów bezmyślnie i dla zasady „by był kurs". O pracy, o powołaniu na stanowisku niech decyduje przedewszystkiem wartość osobista harcerza.

Zabierzcie głos na ten temat, wypowiedzcie swoje zdanie, a przedewszystkiem drużynowi, mający dużo doświadczenia, wskażcie młodszym, jak realizować i ożywić tę zapomnianą na chwilę zasadę, że **najlepszem środowiskiem i metodą wychowywania zastępowych, drużynowych jest dobra drużyna harcerska i pełny udział w jej życiu.** Sądzę, że rozpocznie się walna bitwa na ten temat. **Ryś-Ociec.**



Zbiórka drużyny.

Przy przeprowadzaniu i opracowywaniu zbiórek należy zwrócić uwagę na następujące momenty natury zasadniczej: a) treść zbiórki i jej przebieg musi być uprzednio przemyślana, b) potrzebne przybory do ćwiczeń i gier winny być w pogotowiu, c) zastępowych należy **przed zbiórką** zaznajomić z treścią ćwiczeń i gier oraz sposobem ich przeprowadzania, d) między poszczególnemi ćwiczeniami **nie powinno być luk** niewypełnionych niczem, e) zastępów na zbiórkach drużyn **nie** należy rozbijać, ani też przydzielać im chwilowo obcych zastępowych, wolno zaś łączyć zastępy w grupy, f) dbać o pogodny i wesoły **nastrój** w czasie ćwiczeń, g) wystrzegać się sympatyj i antypatyj przy ocenie wyników, h) dążyć do tego, by omówienie ćwiczeń, gawęda i śpiewy mogły się odbyć przy ognisku.

Rozpocznijcie zbiórkę w umówionym terminie. Maruderzy niech was tropią po śladach. Trzeba wtedy poderwać drużynę wydaniem komendy na „baczność" dla zaznaczenia, że kończy się towarzyska pogawędka, szmery, śmiechy, czasem i poszturkiwania, a zaczyna się zbiórka. Ktoś ustawi następnie drużynę w jakimś szyku, jednak **zawsze zastępami.** Może to być dwuszereg, gwiazda, półkole, koło, rzędy i t. p. Następuje sprawozdanie stanu zastępów przez przybocznego w sposób ogólnie przyjęty.

Zkolei zgłasza stan całej drużyny przyboczny drużynowemu. Tyle musztry formalnej dobrze wykonanej winno wystarczyć.

Po tej części zbiórki należy przystąpić do ćwiczeń lub gier. Wykonują je całe zastępy jako grupy. Niemal koniecznem jest zastosowanie wówczas współzawodnictwa. Należy go jednak unikać, jeśli poziom wyszkolenia harcerskiego w zastępach jest wyraźnie różny. Nad należytem wykonaniem ćwiczeń czuwają zastępowi lub instruktorzy zastępów, ogólne kierownictwo dzierży drużynowy. Jakie ćwiczenia i gry? Znajdziecie ich dużą ilość w zbiórkach: Z. Wyrobek: Harcerz w polu, Zwolakowska i Grodecka: Ćwiczenia i gry, J. Dąbrowski: Gry i zabawy w izbie harcerskiej. Biorę najbardziej znane: zbiórka dokoła drzewa, zbieranie rannych, wskaż umówiony znak na mapie, tropienie za gwizdkiem, podsłuchy, wyścigi węzłów, napad na biwak, za fałszywym tropem, przerwanie linji telegraficznej i t. p. Dobierajcie gry i ćwiczenia z różnych dziedzin, z pośród szeregu gier wybierzcie te, którym **podołają** Wasi chłopcy. Zastęp, który najsprawniej wykonał ćwiczenie, otrzymuje odpowiednią ilość punktów.

Po przeprowadzeniu obranej ilości ćwiczeń np. 3—5 w zastępach lub między zastępami winno nastąpić ich omówienie. Dobrze jest do tego celu wstawić drużynę w swobodnym szyku, np. kole lub półkolu i dokładnie przypominając najpierw założenie gry, scharakteryzować przebieg tej części zbiórki, zwracając uwagę na dobre i ujemne strony wykonania. Wymienić wtedy trzeba zwycięzców i pokonanych i podkreślić właściwy sposób ustosunkowania się poszczególnych harcerzy do napotkanych trudności. Omówienie zakończyć warto odśpiewaniem jakiejś beztroskiej piosenki.

Następnym momentem zbiórki winna być dobra gawęda, do której punktem wyścia mogą być dostrzeżone jasne strony codopiero ukończonych zajęć. Żadną miarą nie może to być ględzenie bez celu i treści, czy naiwne moralizowanie na t. zw. „tematy z ideologji harcerskiej". Gawęda winna być krótka, chyba, że poruszone zagadnienie wywoła specjalne zainteresowanie u chłopców. Gdy drużynowy wyczuje, że gawęda dobiega końca, winien zainicjować odśpiewanie kilku, znanych wszystkim chłopcom piosenek harcerskich. Po śpiewie dobrze jest odczytać kronikę drużyny.

Bezpośrednio przed zakończeniem zbiórki odczytują niekiedy drużynowi zarządzenia bieżące drużyny, zwane szumnie „rozkazami", poczem, po odśpiewaniu nastrojowej, ulubionej w drużynie pieśni, pozwalają chłopcom udać się do domów. Zaczynają niektóre drużyny zbiórki od odśpiewania „Modlitwy harcerskiej". Można i tak. Tak wyglądałaby przykładowa zbiórka drużyny w polu czy świetlicy.

Widziałem raz taką zbiórkę drużyny. Nie uważam jej ani za wzór, ani za ideał zbiórki drużyny, ale za przykład, który możecie przemyśleć, uzupełnić (nie przeładować!) i dostosować do Waszych warunków i potrzeb. Powodzenia w tej pracy całem sercem życzę. **Wilk Piewca.**

Wzór instrukcji w sprawie utrzymania i przechowywania inwentarza.

I. **Inwentarz** hufca i każdej drużyny jest własnością ogółu i jako taki powinien być **otaczany specjalną pieczołowitością** i przechowywany w należytej czystości i porządku.

II. **Odpowiedzialność.** Za inwentarz, który jest najistotniejszą częścią majątku hufca, względnie drużyny, odpowiedzialny jest hufcowy, lub drużynowy, przed Komendą Hufca i Chorągwi. Prawo wglądu w stan majątku ma również opiekun drużyny, oraz Prezes K. P. H.

W razie zmian personalnych (zmiana hufcowego, lub drużynowego), należy bacznie przestrzegać, by osoba ustępująca oddała majątek swej jednostki organizacyjnej i odnośne księgi w bezwzględnym porządku, oraz by osoba przejmująca go, porównała stan ksiąg ze stanem faktycznym. Za przeprowadzenie powyższego odpowiedzialna jest bezpośrednia władza harcerska, która w razie stwierdzenia nieporządku, nie udzieli zwolnienia.

III. **Księgi inwentarzowe.** W komendzie hufca i drużynie istnieje księga inwentarzowa, w której musi być wpisany cały inwentarz.

Wszelkie zniszczenia przedmiotów należy natychmiast wpisać w odnośnych rubrykach (rubryka: stan lub uwagi); przedmioty zaś, które z czasem stają się niezdolne do użycia należy z inwentarza wykreślić i zanotować (w rubryce; uwagi) z datą. Rzeczy inwentarza można **pożyczać** (nawet zastępom na wycieczki lub obozy) **wyłącznie za rewersem**, który winien być starannie przechowywany, aż do oddania pożyczonych przedmiotów w zupełnym porządku. Rewers ten bowiem stanowi pokrycie na wydany przedmiot.

Księga inwentarzowa dzieli się na działy:

1) obozowo-pionierski (zawiera spis rzeczy związanych z życiem polowem i obozowem);

2) izbowy (zawiera spis inwentarza (urządzeń) izby, gier, zabaw i t. p.) ;

3) bibljoteczny (zawiera spis książek, które są własnością drużyny, czasopism, oraz archiwum, t. j. stare papiery, korespondencję, księgi obozowe, kroniki, rodowody i t. p., popakowane rocznikami);

4) kancelaryjny (zawiera spis zakupionych i będących w użyciu ksiąg kancelaryjnych i materjałów biurowych, bibularzy, kałamarzy, piór i t. p.).

Poszczególne przedmioty wpisuje się w odnośnych działach (gruby zeszyt podzielony na działy) według następujących rubryk:

L.p.	Nr. inwent.	Ilość	Przedmiot	Cena kupna	Data kupna	Stan	Uwagi

IV. **Inwentarzowy** prowadzi księgę i opiekuje się inwentarzem, jest odpowiedzialny przed drużynowym względnie hufcowym. Wpisuje on do księgi każdą rzecz zakupioną. Na każdej zaś rzeczy oznacza numer inwentarza tuszem lub trwałą farbą. Nadto notuje liczbę inwentarza również na kwicie kasowym zakupionego sprzętu, kwity te oddaje skarbnikowi.

Kontrola. Księgę kasową ma prawo przeglądnąć w każdej chwili i sprawdzić spis ze stanem faktycznym inwentarza: drużynowy, hufcowy, opiekun, prezes K. P. H. oraz delegat Komendy Chorągwi lub Głównej Kwatery Harcerzy.

V. **Przechowywanie inwentarza.**

1. **Namioty,** najcenniejsza część inwentarza, po powrocie z obozu rozwinięte i oczyszczone, należy prawidłowo zwinąć i ułożyć na niskich ławeczkach, w suchem, przewiewnem miejscu.

2. **Kołki** i „śledzie", dokładnie oczyszczone z gliny, przechowywać w specjalnie do tego przeznaczonych workach.

3. **Kotły i wiadra** oraz inne naczynia po powrocie z obozu jeszcze raz przeglądnąć, wyczyścić i dokładnie osuszone, poukładać w specjalnie do tego przeznaczonych skrzyniach lub pakach.

4. **Drobne naczynia** (garnuszki, talerze, noże, łyżki i tp.) owinąć w papier, aby się nie uszkodziły i włożyć we większe naczynia.

(Ciąg dalszy na str. 89.)

Kozioł Wódz.

Uwagi obozowe po powodziach.

Skaut nie może obejść się bez ognia. Ogień jest sługą jego i przyjacielem, a jednak skaut strzeże się na każdym kroku, by przyjaciel-ogień nie stał się rozszalałym żywiołem — pożarem.

Każdy skaut przy wyborze miejsca pod obóz zważa na to, by w pobliżu była woda. Woda jest skauta radością, zabawą, zdrowiem i nieodzowną potrzebą życiową — ale skauci muszą mieć stale w pamięci, że wody trzeba się strzec tak, jak strzeżemy się ognia. Naogół w harcerstwie doceniane jest niebezpieczeństwo wody przy kąpieli, ale czas, by harcerze nauczyli się doceniać niebezpieczeństwa powodzi.

Obozownictwo się rozrasta. Często kierownikom brak dostatecznego doświadczenia. Niema chyba lata, by gdzieś — zwłaszcza w górach — jakieś obozy nie ucierpiały od wody. Można spotkać niepoprawnie upartych kierowników, którzy nie wyciągają nauki na przyszłość z doznanych niepowodzeń. Przeważnie jednak narażanie się na zalanie wodą wynika z nieświadomości. Powodzie ostatniego roku nasuwają dużą porcję doświadczenia.

Nie ulega wątpliwości, że obozy mają wyraźną skłonność do tego, aby się skupiać nad potokami, rzekami i jeziorami. Na nizinach przyczyną tego jest tylko chęć posiadania wody do kąpieli pod bokiem. W górach przyczyn jest więcej: W dolinach rzek górskich łatwiej znaleźć teren płaski, co ułatwia rozstawianie obozu. Te tereny płaskie, to przeważnie ubogie pastwiska, powstałe na dawnych kamieńcach, które rzeka o tyle zdołała zamulić, aby uboga roślinność mogła się uczepić korzeniami. Kamieńce takie są wprawdzie niemiłe przy kopaniu i wbijaniu kołków, ale łatwo otrzymać pozwolenie na ich użytkowanie i ew. opłaty za takie tereny nie mogą być wysokie. Wreszcie przez doliny, wzdłuż rzek, prowadzą linje kolejowe i drogi bite, co ułatwia dowóz do obozu ludzi, rzeczy oraz żywności.

Trzeba sobie zdawać sprawę, że wraz z temi dogodnościami, tereny obozowe w dolinach górskich mają swoje poważne ujemne strony. Są to zawsze tereny wilgotne. Woda z rzeki podsiąka stale. Jak wiadomo poziom wody gruntowej musi się równać poziomowi wody w rzece. Niegruba warstwa ziemi, jaka nas dzieli od tego poziomu, utrzymuje się przez podsiąkanie w stanie dość znacznego nasycenia wodą. Słońce w dolinach znika znacznie przed wieczorem i prędko rano je naświetla. Toteż już pod wieczór powietrze jest przepojone wilgocią, która zresztą w postaci mgieł często w dolinach zalega. Wilgoć przepaja łoża. Wdechiwanie zaś takiego powietrza powoduje u młodzieży, nieprzywykłej do takiego klimatu, częste zapadania na choroby górnych dróg oddechowych (gardła i t. d.).

A wreszcie niebezpieczeństwo powodzi.

Myślę, że przyczynę rozbijania obozów w nieodpowiednich miejscach jest nietylko częsty brak doświadczenia tych, którzy wyszukują miejsca obozowe może poraz pierwszy, ale zapewne w większym stopniu pewne wygodnisiostwo. Idzie się drogą najmniejszego oporu. Zapomina się, że „skaut nie chodzi utartemi drogami". Niejeden woli pociągiem lub samochodem dowozić rzeczy i dojeżdżać do obozu, umieszczonego na obszernym wygodnym placu, aniżeli zawieźć je na ręcznym wózku lub zanieść je na własnych barkach tam, gdzie trzeba się przedrzeć przez gąszcz, by ukryć obóz na polance. Rozumuje się dość prosto, a leniwie: Poco szukać daleko miejsc nowych i ukrytych, kiedy z okien wagonu widać łąki i pastwiska, gdzie przecież obóz da się rozstawić, jak na stole. Poco szukać miejsc o kilka minut od rzeki, kiedy można mieć kąpiel pod nosem. Lepiej mieć pod ręką boisko do gier (koniecznie wielkich), aniżeli zadowolnić się n. p. „siatkówką" lub pójść z piłką niedaleko na jakieś pastwiska. — Pozatem „rozwój obozownictwa" nieraz pociąga za sobą nadmierne rozbudowanie urządzeń obozowych. Ten pozornie imponujący „komfort" obciąża inwentarz narzędziami i materjałami, które trzeba oczywiście dowieźć do obozu. Więc wygodniej dowieźć równemi drogami bitemi w dolinach, niż drogami polnemi po górkach.

Zapobieganie niebezpieczeństwu powodzi:

1. **Wybór miejsca w górach.** Czy nie da się znaleźć miejsc obozowych, któreby przy odpowiednich wymaganiach, nie miały zasadniczych wad? Trzeba tylko szukać miejsca zawczasu, a przytem nie żałować nóg i wziąć do pomocy harcerskie wiadomości z terenoznawstwa. Nawet w dolinach rzek można znaleźć miejsca dość równe, którym żaden zalew nie może grozić. W ocenie takiego miejsca nie można jednak polegać na informacji, że „najstarsi ludzie nie pamiętają, aby to miejsce kiedy woda zalała". Pamięć ludzka jest zawodna, a pozatem zmieniają się koryta rzek i usypiska z roku na rok i gdzie woda przed laty się nie dostawała, tam n. p. obecnie może się dostać z łatwością. Trzeba więc polegać na własnem terenoznawczem rozumowaniu, a to nie jest sprawa tak trudna. Przedewszystkiem tereny, które woda naniosła, te może i zalać. Na terenach pierwotnych zaś trzeba się dobrze rozejrzeć, skąd może woda napływać, jak może się rozlewać i jaki ma odpływ, aby naszego miejsca nawet przy powodzi nie zmyło. — Pozatem nie oddalając się zbytnio od większej wody, któraby miała służyć do kąpieli, można na stokach dolin, a zwłaszcza na grzbietach opadających znaleźć piękne miejsca z dobrą wodą, przeważnie dobrze nasłonecznione, nieraz z ładnemi widokami i ładnie położone. Kąpiele bez pływania można zresztą urządzić sobie w każdym potoku. Conajwyżej trzeba jakieś miejsce nieco pogłębić, albo spiętrzyć wodę zaporą wpoprzek potoku.

Wrazie wybierania miejsca na wysokich brzegach, trzeba też uwzględnić możliwość podmywania i obrywania się brzegów. Woda na zakręcie podmywa zawsze brzeg „zewnętrzny" krzywizny t. j. ten, w który prąd wody uderza. Zwykle zresztą ten brzeg jest stromy, podczas gdy przeciwległy jest płaski, zasłany naniesionemi kamieniami.

2. **Posterunki alarmowe.** Jeżeli z jakichkolwiek powodów obóz znajduje się na terenie niedość pewnym, wówczas w razie wielkich, ulewnych deszczów konieczne jest wystawianie warty, zwłaszcza w nocy, którąby zaalarmowała obóz w razie niebezpieczeństwa. Przybór wód górskich bywa tak gwałtowny, że ludzie sobie tego zwykle nie wyobrażają.

3. **Wielkość namiotów.** W obozownictwie drużyn powinno się unikać dużych namiotów, a tymczasem w polskiem obozownictwie przeważnie są używane namioty tak wielkie, że trzeba kilku chłopców na to, aby dźwignąć zwiniętą płachtę. Używanie namiotów mniejszych, na 2—3 łóżka (poza innemi jeszcze zaletami), pozwala na łatwiejsze ich transportowanie, przenoszenie, ustawianie i zwijanie. Przez to ma się większe uniezależnienie się od dróg dojazdowych przy wyborze terenu. Łatwo takie namioty zanieść nawet na miejsca trudniej dostępne. Łatwiej je rozbijać na terenach, gdzie niema dużych płaszczyzn. Nie potrzeba więc dla nich szukać wielkich poziomych terenów w dolinach, czyli łatwiej znaleźć bezpieczne miejsca. Można je n. p. ustawić wśród drzew lub krzaków i t. p. Łatwiej też z niemi w razie potrzeby uciekać przed wodą. Małe namioty mają jednak tę wadę, że kupno takich namiotów wypada drożej, aniżeli namiotów większych na tę samą ilość osób. Jest to sprawa otwarta dla naszych Komisyj Dostaw, aby w handlu znalazły się namioty małe (na 2—3 łóżek) po cenach przystępnych.

4. **Urządzenia obozowe.** Nadmierna ilość zbyt wymyślnych urządzeń obozowych obciąża nadmiernie inwentarz, co utrudnia ratowanie. Pozatem takie „wspaniałe" obozy wymagają też odpowiednio wielkich terenów, a więc znów trzymają się płaskich dolin. Celowość i prostota musi być cechą urządzeń obozowych. Zwłaszcza w urządzaniu bibljoteczki, apteczki, kancelarji, śpiżarni i t. d. trzeba unikać zbytniego rozkładania drobiazgów po półkach i t. p., a raczej umieszczać rzeczy w odpowiednio wygodnie urządzonych skrzyneczkach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(Ciąg dalszy ze str. 88.)

5. **Ściereczki, fartuchy** gospodarcze i apteczne należy porządnie wyprać. (Zrobią to z chęcią sami harcerze, zwłaszcza, gdy się im za to przyzna punkt do sprawności „pracza").

6. **Saperki, kilofy, piły i siekiery** wymyć z gliny i brudu, starannie wytrzeć do sucha, a następnie każde ostrze natrzeć „wazeliną do żelaza", aby nie rdzewiały i umieścić w suchem miejscu, w osobnych przegródkach (najlepiej rozwiesić na strychu przy belkach).

7. **Apteczka** drużyny winna się znajdować w osobnej szafeczce lub skrzynce, w izbie harcerskiej i być utrzymana we wzorowym porządku. Apteczką opiekuje się i prowadzi ją sanitarjusz drużyny, lub hufca. Apteczka ma być w każdej chwili gotowa do użytku dla drużyny, lub instytucji, na terenie której drużyna istnieje.

Wykaz zawartości apteczki mieści się w księdze inwentarzowej, w dziale izbowym.



POD REDAKCJĄ HM. JULJUSZA DĄBROWSKIEGO

Zastępowy, jako wódz ideowy.

Ułożyliśmy program pracy zastępu. Wśród różnych działów wymieniliśmy także i ideologję. Pisząc to słowa — a już choćby dla tradycji zawsze się to słowo pisze — wielu zastępowych zauważyło, że brzmi to jakoś mało konkretnie, jako punkt programu: — część tego, co będziemy robili z zastępem. No, oczywiście, Przyrzeczenie Harcerskie, Prawo Harcerskie i... chyba to wystarczy. Ostatecznie — trochę dobrych uczynków, płotek na wycieczce, deseczka na mostku — przybić, zreparować — chyba wystarczy.

Ktoś powiedział, że Prawo Harcerskie obowiązuje skauta na codzień.

A dziadzio Baden-Powell nakazywał zawiązywać węzeł na chustce. Też codzień.

A ty, przyjacielu zastępowy, powiedz, cóżeś zrobił od czasu, gdy Twoi chłopcy „wykuli" Prawo na stopień „młodzika", cóżeś zrobił, żeby zaczęli oni pojmować coraz głębiej to Prawo, żeby nie pozostało ono martwym tekstem, który trzeba umieć na pamięć, ale żeby się stało wskazaniem do postępowania w życiu codziennem?

Mówiłeś, przypominałeś... ale czyż Ty jesteś kaznodzieją w swoim zastępie?

Urządzałeś repetycje z Prawa... czyż Ty jesteś jakimś harcerskim korypetytorem?

Ty przecie jesteś **wodzem** Swoich chłopców!

Nie powinieneś pouczać, przekonywać, ale **przewodzić**.

Na czele zastępu stoisz nietylko na zbiórce, — prowadzisz zastęp nietylko na przeglądzie. Czy wiesz, że dobry wódz duchem prowadzi. Ty masz przywieść swoich chłopców do tego, by ocenić mogli, że Prawo Harcerskie nie jest jakiemś idealnem wskazaniem, nie jest tylko hasłem, ale jest bardzo ściśle związane z życiem, masz udowodnić, że Prawo można i trzeba wypełnić zawsze i wszędzie. To Twój podwójny obowiązek: wobec harcerstwa i Twoich chłopców.

Jakże to będziesz czynić?

Nad tem zastanówmy się trochę. Przyjrzymy się, jak można połączyć wypełnianie Prawa z naszem zwykłem, codziennem życiem.

Lecz przedtem, jedno bardzo ważne przypomnienie:

— wódz oddziaływa przedewszystkiem przez osobisty przykład.

Zanim zechcesz o czemś przekonać chłopców, wierzyć w to musisz sam.

Jaki jest cel Twej służby harcerskiej?

Baden-Powell odpowiedział krótko:

— musimy zostawić świat lepszym, niż go zastaliśmy.

To znaczy: musi na nim być coraz to więcej dzielnych, prawych ludzi.

Któż to będą — ci ludzie? Oczywiście, takiemi muszą zostać nasi chłopcy, ale... przedewszystkiem my sami!

Czy możemy wygłosić gawędę o znaczeniu punktualności w kształtowaniu charakteru, spóźniwszy się na zbiórkę?

Czy możemy wymagać systematycznej obecności na zbiórkach, gdy będziemy się do nich przygotowywać niedbale i prowadzić chaotycznie?

Na pewnym obozie miałem taką przygodę: melduje mi oboźny, że wydał rozkaz przebrania się w strój obozowy, a jeden z chłopców chodzi w pełnym mundurze i nie chce się przebrać. Zauważyłem wówczas, że komenda była również w mundurach. Zmieniłem więc bluzę mundurową na koszulkę sportową i wówczas wydałem ponownie owemu opornemu chłopcu polecenie; — wierzcie mi, wykonał je wmig!

Przykład jest najlepszem pouczeniem. Starajcie się zatem najpierw temi zgłębić znaczenie naszego Prawa, i wprowadzić je w swoje życie, a wówczas wskażecie drogę do tego swemu zastępowi. Jak to zrobić rozważymy później. (c. d. n.)

L. W.

Zastęp pracuje.

Była niedawno w Warszawie śliczna wystawa. Bez żadnego trudu, wybałuszywszy tylko wszystko spostrzegające oczy, można było nauczyć się terenoznawstwa co najmniej w zakresie trzech pierwszych stopni harcerskich. I oto, wstyd powiedzieć, zwiedzając parę razy (tak się jakoś składało) wystawę, nazwaną: „Jak powstaje mapa" nie spotkałem ani jednego zastępu harcerskiego! Poprostu zastępowi przegapili tę niezastąpioną okazję. Przegapili rzecz, która zaciekawić mogła byle cywila, a co dopiero harcerza. Oczywiście, nazywam „gapami" tylko zastępowych warszawskich (a może któryś był — niech zawiadomi redakcję „Zastępowego": Aleje Jerozolimskie 51-6), ale czy u Was, z poza Warszawy nie zdarzyły się takie wypadki?

Straszni, potworni są zastępowi, o których chłopcy mówią, że miewają nudne wykłady na zbiórkach. Zastęp, to nie szkoła, przyjaciele, wiedzą harcerską trzeba „podejść", wytropić, a nie „wkuć". Zamiast „wykładać" o higjenie, zaprowadź swój zastęp na wystawę Polskiego Czerwonego Krzyża, zamiast bajdurzyć o przyrodzie, weź jakiś przewodnik i idź do muzeum, albo... do lasu.

Powiedziałem: weź przewodnik: — to niby taką specjalną książkę, ale jest lepszy sposób: zdobyć przewodnika — takiego „speca", co dobrze się zna na jakiejś rzeczy i potrafi z nią w ciekawy sposób zapoznać innych. Przy pomocy takiego „speca" można w ostateczności zrobić jakiś kurs.

A jeśli masz, druhu zastępowy chłopców starszych, zrób z nich właśnie takich „speców": — obierzcie sobie w zastępie jakąś specjalizację. Niech, naprzykład, wszyscy zostaną mistrzami w sygnalizacji albo pionierce, a jak któryś z młodych zastępowych zechce zrobić jakie doskonałe ćwiczenie z dziedziny tej specjalizacji, zaprosi wówczas któregoś z Was. — A wtedy napewno będzie to ciekawe, wcale nie nudne. Ho, ho!

W. L.

PLAN PRACY ZASTĘPU.

Rzecz to podobno znana i na kartach „Zastępowego" powielekroć dająca się odszukać, a przecież warta przypomnienia, bo bardzo ważna: kilka rad zasadniczych o tem, jak ułożyć, rozplanować sobie pracę w zastępie.

Zastępowy nie powinien wprawdzie nigdy poddać się dyktaturze papierowego programu, który — raz kiedyś, może w mniej szczęśliwej chwili napisany — miałby w toku pracy przytłaczać jego pomysłowość i chęć dostosowania się do zainteresowań zastępu albo nowych wyłaniających się zadań.

Ale też zastępowy nie może pozwolić sobie na bezprogramowe hasanie po łączce harcerskiej. Jest w pracy harcerskiej dużo arcy-ciekawych wiadomości, wiele trudnych rodzajów sztuki harcowania, mnóstwo gier, zawsze znajdzie się o czem gawędzić i coś miłego zaśpiewać, wciąż też okazuje się, że te lub owe organizacyjne — społeczne prace trzeba wykonać. Z tego można zbudować „gmach" wspaniały, prawdziwą szkołę życia, — ale można też to wszystko w bałaganie zaprzepaścić, czas na... „nawalaniu czasu" zmitrężyć, kapitał zaufania chłopców zmarnotrawić.

Dlatego trzeba ułożyć sobie program pracy, to znaczy: spisać wszystko, co mamy zamiar zrobić z zastępem, a następnie rozdzielić to między okresy i poszczególne zbiórki, bacząc, by z wszystkiem na czas nadążyć i we właściwy sposób jedno do drugiego dopasować.

I.

Trzonem pracy zastępów, zwłaszcza młodszych i średnich, jest — choć nie jest to ideałem — opanowywanie sztuki harcowania i zdobywanie **wiadomości skautowych** w takim zakresie, by móc wkońcu poddać zastęp **próbie młodzika, wywiadowcy** lub **ćwika.** Zastępowy bierze do ręki książeczkę „Próby harcerskie" lub „Drogowskaz Harcerski", otwiera na stronie, gdzie znajduje się regulamin odpowiedniej próby i wypisuje kolejno punkty, każdy rozpatrując pod tym kątem widzenia: na ilu zbiórkach będę to ćwiczył lub o tem mówił, aby temat wyczerpać. Ilość zbiórek, przeznaczonych na dany punkt próby, zapisuje obok tego punktu.

W określaniu tej ilości zbiórek należy kierować się dwoma względami; oba dość trudne: pierwszy — wyczucie zastępowego, jaka porcja „nauki" z danego działu będzie wsam raz na zbiórkę z punktu widzenia możliwości utrzymania chłopców w zainteresowaniu i uniknięcia przeładowania ich — i, wobec tego, obliczenie, w ilu takich „porcjach" zawrze się całkowite wyczerpanie danego przedmiotu; jest to sprawdzian bardzo nieuchwytny i opierający się na intuicji, a przecież bardzo ważny; drugi wzgląd — to pewna polityka: wiadomo, że próba na stopień odbyć się ma dla naszego zastępu za — dajmy na to — 4 miesiące, czyli dzieli nas od niej zbiórek 16—17, wycieczek 5—6; na każdej zbiórce powinno się znaleźć miejsce na tyle a tyle „porcyj" „nauki" harcerskiej (w zastępie ochotników, myślących o stopniu młodzika, zapewne 3—4, — w zastępie młodzików, gotujących się zostać wywiadowcami, zapewne 2 „porcje", t. zn. że na każdej zbiórce mówimy lub ćwiczymy się w dwóch przedmiotach, np. sygnalizacji i historji scautingu): wobec tego łatwo wyliczyć, na ile „porcyj" (możnaby je nazwać „kwadransami nauki lub ćwiczeń") w ciągu całego czasu możemy sobie pozwolić (przy młodziku zwykle ok. 60—70 — na 8 miesięcy); wiedząc teraz, na ile „porcyj", lub „kwadransów nauki" mamy sobie cały program podzielić, zdobywamy pewną możliwość orjentacji, na ile zbiórek podzielić wypada każdą z gałęzi wiedzy harcerskiej.

Dodam, że nie można tej pracy wykonywać mechanicznie. Są przecież pewne szczególne względy, np. chcemy specjalnie mocno podkreślić terenoznawstwo — wypadnie nam wtedy na nie więcej „kwadransów"; albo wiedzę o Polsce rozłożymy sobie na malutkie cząsteczki, by uczęstować zastęp na każdej zbiórce jedną z nich — i t. d.

Pod koniec tej roboty mamy już **„spis przedmiotów"** z zaznaczeniem przy każdym, ile „kwadransów" nań poświęcamy; suma tych „kwadransów" (po dodaniu ich do siebie) powinna być (u kandydatów na młodzików) trzykroć lub czterykroć, albo (u wywiadowców) dwakroć większa od spodziewanej ilości zbiórek tak, by na każdą zbiórkę wypadło (u młodzików) trzy, cztery, albo (u wywiadowców) dwie „porcje". Rzecz naturalnie, że pod pojęciem zbiórki rozumiemy tu również i wycieczki.

Gdy ta mozolna praca skończona, odkładamy tę, a bierzemy inną książeczkę do ręki, ewentualnie otwieramy sobie inną szufladkę w mózgu. Chodzi tu **o gry, za pośrednictwem których będziemy chłopców wprawiać w umiejętnościach harcerskich** lub wypróbowywać ich pod tym względem. Musimy je znów ułożyć sobie według punktów próby na stopień tak, by pod każdym punktem znalazło się kilka lub kilkanaście gier. Duży dobór ich znajdziecie w broszurach: „Ćwiczenia i gry" — hm. Ewa Grodecka (red.) i Gry i zabawy w izbie harcerskiej — hm. J. Dąbrowski.

Dalsza rzecz to **wychowanie harcerskie „poważne"** (jak utarło się je nazywać). Chodzi tu o gawędy, dyskusje, czytania, zwiedzania, zapoznające nas z zasadami harcerskiemi, z zagadnieniami społecznemi i dające nam szereg takich wiadomości o Polsce, których ze szkoły nie wynosimy lub zbyt łatwo zapominamy. W tym dziale zbytnia sztywność programu jest niepożądana, ale to nie znaczy, by pozwolić sobie na dowolność. Znów sporządzimy sobie listę (trzecią już) tematów gawęd i rozmów w rzeczach poważnych. Pokierować się tu łatwo punktami prawa harcerskiego i swojem wyobrażeniem o tem, jak powinien wyglądać, o czem wiedzieć i myśleć typ Harcerza-młodzika lub Harcerza-wywiadowcy czy ćwika. Podkreślam z naciskiem, że nie należy sądzić, jakoby z zakończeniem „tłumaczenia" prawa przed próbą młodzika skończyć się miało gawędzenie o sprawach ideowych. Pewną niezależność od programu wprowadzi nam tu dobry zwyczaj zakorzeniony w drużynach, że gawędę dostosowywać się do zaszłych w czasie poprzedzającym ją wypadków w drużynie, harcerstwie lub świecie, aby stała się aktualną, no, a przecież nikt nie może dziś przewidzieć, co się będzie zdarzało w nadchodzącym roku. Swoją drogą plan i w tym dziale trzeba mieć. Winien on być obliczony mniej — więcej na ¾ ilości zbiórek objętych programem.

Czwartą listę obejmą **pieśni.** Z pieśniami znów jest tak, że przychodzą one w ciągu roku, niewiadomo — skąd. Ale i tu pewien plan trzeba mieć, dbając zwłaszcza o dobór treści i melodyj, aby zarówno dział ideowy, jak i ludowy i wesoły, skoczny był wypełniony.

Na piątej liście znajdą się gry, podzielone na trzy grupy: **ruchowe, towarzyskie — rozrywkowe i harcerskie — ćwiczebne** (ćwiczące zmysły oraz polowe).

W końcu — rzecz bardzo ważna, w której mniej jednak mogę Wam poradzić, nie znając warunków, wśród jakich pracujecie: plany własne zastępu, **szczególnie prace.** Tu znajdą się prace społeczne — dobre uczynki. Tu — zamierzenia sportowe lub turystyczne — włóczęgowskie. Tu — prace dla drużyny, wszystko, co łączy się z pełnienia przez zastęp pewnych funkcyj; dostosowanie się do zawodów, przygotowywanie do nich, omawianie różnych spraw bieżących. Część z tych rzeczy trzeba zgóry uplanować, inne nasuną się w toku pracy. I oto na kilku kartkach papieru mamy 6 list:

wyliczenie tematów wiedzy harcerskiej z podziałem na „porcje",
spis gier pomagających do przerabiania tych wiadomości,
wykaz gawęd,
zestawienie pieśni — poważne, ludowe i skoczne,
spis gier — ruchowe, rozrywkowe i harcerskie,
wykaz specjalnych prac zastępu.

II.

Teraz czas rozłożyć to sobie — najpierw **na okresy,** następnie na zbiórki.

Tu potrzeba porozumienia z drużynowym. Ustalił on niewątpliwie, na ile okresów dzielą się zawody między zastępami, a więc i cała praca drużyny. Ogłosił pewnie, na jaki okres wypadną jakie hasła ideowe (kampanje ideowe), jaki rodzaj ćwiczeń harcerskich, jakie konkursy. Znane są mniej — więcej główniejsze daty — zbiórki Drużyny, choinka, wielkie wycieczki „manewry", daty prób.

To wiedząc, sięgniemy jeszcze po rozum do głowy i zorjentujemy się, czem zająć się w poszczególnych okresach, stosując się do możliwości wycieczkowania — jesiennego lub zimowego, do nasilenia nauki szkolnej, do wakacyj, świąt i rocznic i t. d. — (i oczywiście, do zawodów między zastępami oraz dat, obowiązujących w drużynie).

W wyniku — wybierzemy sobie spośród naszego spisu te punkty, którym poświęcić się zamierzamy w okresie jesiennym, lub — ściślej — w pierwszym okresie zawodów między zastępami. Najlepiej jest nie pożałować fatygi i zmniejszone już teraz nasze 6 list (dotyczących tylko I okresu) jeszcze raz zapisać na osobnej kartce papieru.

III.

W rezultacie — **podział zajęć pomiędzy zbiórki.** Arkusz papieru kancelaryjnego rubrykujemy sobie według takiego oto wzoru:

	Bieżące sprawy zastępu	Gawęda i sprawy poważne	Pieśni, okrzyki i przygotowanie popisów	Wiadomości harcerskie			G r y		
				Tematy „gadane" a)	Tematy „ciekawe" b)	Gry c)	Ruchowe a)	Ćwiczące zmysły b)	Rozrywkowe c)
Zbiórka I.				a)			a)		
				b)			b)		
				c)			c)		
Zbiórka II.				a)			a)		
				b)			b)		
				c)			c)		

Po przyjrzeniu się rubrykom, łatwo poznać, o co chodzi. Rubryki pionowe — to rodzaj zajęć na zbiórkach, odpowiadające sporządzonym przez nas listom; rubryki poziome — to poszczególne zbiórki. Program układać będziemy zazwyczaj na 6 zbiórek (w tem, lub oprócz tego — 2—3 wycieczki, zielona zbiórka, herbatka). To, cośmy sobie przeznaczyli na naszych listach do użytku w I okresie, będziemy teraz **przenościć do rubryk,** dzieląc każdą listę między 6 zbiórek. Ważne tu są takie **oto zasady:**

Wiadomości harcerskie składać się muszą i jednego tematu „gadanego" i jednego lub dwóch ciekawszych — polowych lub polegających na ćwiczeniu lub wykonywaniu, a nie na mówieniu.

Wiadomości harcerskie muszą być dostosowane do wycieczek, aby na „wyce" móc wykorzystać rzecz nauczoną w izbie harcerskiej (np. terenka lub znaki indyjskie). Do wiadomości trzeba dostosować gry odpowiednie, przez które łatwiej chłopców danej rzeczy nauczyć lub na następnej zbiórce ich przeegzaminować" („powtórek" bowiem szkolnych należy unikać).

Pieśni muszą być dostosowane do gawędy. Trzeba je obliczać tak, by starczyło na początek zbiórki, na po gawędzie i na koniec zbiórki. Ponadto — hymn w końcu. Sprawy bieżące muszą stosować się do zawodów między zastępami, aby do każdego konkursu być przygotowanym.

Gry muszą tak być obliczone, aby przegradzały gawędę i śpiew od ćwiczeń harcerskich, aby rozruszały zastęp po „wykładzie" (przepraszam za wyrażenie) by zostało ich trochę na końcu zbiórki.

W grach zmieścić się musi musztra — (nie warto na nią tworzyć osobnej rubryki).

W grach też może zmieścić się gimnastyka, lepsze od niej są gry ruchowe, należy pamiętać, że źle prowadzoną gimnastyką można zaszkodzić chłopcom, a gry nigdy im nie zaszkodzą.

Kolejność zajęć na zbiórce nie powinna być zawsze taka sama, choć w powszechnym zwyczaju bywa następująca:

1. Rozpoczęcie Czuwaj! Drobne sprawy bieżące — b. krótko.
2. Śpiew. 1-2 dowolne, 1 dostosowana do gawędy.
3. Gawęda — dyskusja — przeczytanie czegoś.
4. Śpiew — dostosowany do gawędy.
5. Gry — w celu rozruszania.
6. Ćwiczenie harcerskie — bardziej ruchliwe. Z grami.
7. Gry — sprawdzające umiejętności z poprzedniej zbiórki.
8. Gry — ćwiczące zmysły. 1—2 piosenki.
9. Ćwiczenie harcerskie — bardziej gadane. Z grami. Punkt 9 ramienia są czasem z 3.
10. Gry — ruchowe, rozrywkowe. Może być musztra—krótko.
11. Śpiew i nauka piosenki nowej.
12. Sprawy zastępu — nie rozwlekać! Punkt 10, 11 i 12 mogą być pomieszane.
13. Zakończenie, zapowiedź co do planu następnej zbiórki. Hymn.
14. Wspólne wyjście. Rozmowy koleżeńskie.

Tak oto wygląda praca przygotowania sobie planu pracy. **Jest żmudna ale owocna. J. D.**

TEATR ZASTĘPU.

Na szerokim gościńcu ukazało się kilkunastu cyklistów w mundurach harcerskich. Kurz okrył opalone, zahartowane twarze „wiary". Plecaki niemiłosiernie uciskały plecy — pomimo tego nogi pracowały rytmicznie i coraz to ciszę południową przerywały salwy żywiołowego śmiechu. Ściana lasu przybliżała się, a z nią upragniony odpoczynek. Jeszcze chwila — kilka sekund — już.

Jesteśmy u celu.

Skwar słoneczny pozostał poza nami. Wjechaliśmy w krainie cienia i lekkiego chłodu. Las.

Posuwamy się wgłąb gęstwiny. Słońce, przedzierając się poprzez gałęzie, kładzie złote zygzaki na wilgotnej, posypanej suchemi igłami, ziemi. Nagle drzewa rzedną. Przed nami ukazuje się ciche, tajemnicze, niezmącone wiatrem jezioro.

— Plecaki zdjąć — pada rozkaz zastępowego.

Zrzucamy nasze śpiżarnie i układamy zmęczone ciało na wilgotnym mchu. — Sypią się żarty.

Nagle słyszymy huk — przeciągły, głuchy. Zdala błysnęło kilka razy. Zerwał się wiatr. Nadchodziła burza.

Zadecydowaliśmy, że należy prędko „zmontować" namiot. Zamiast brezentu użyliśmy koca. Oba końce zaczepiliśmy na dwa przeciwległe drzewa, używając przytem pasów całego zastępu. Po ukończonej pracy ze smutkiem zauważyliśmy, że burza uciekła — ominęła nas.

Wkrótce jednak zawiedzione nasze twarze rozjaśniły się. Otóż, trzech naszych kolegów, między nimi sam zastępowy — wpadli na pomysł urządzenia w tej głuszy leśnej widowiska. I posypały się brawa i silny śmiech rozbrzmiewał pomiędzy drzewami. Bo oto podnosi się kurtyna (koc) i ukazuje się oczom zdumionej wiary, „tancerka". Na kostjumie kąpielowym przypinana paproć imituje spódniczkę. Policzki mocno natarte poziomkami krwawiły się czerwonemi plamami, tak samo usta. Włosy zastępował ręcznik związany przy uszach w węzły. Na nogach (o zgrozo: owłosionych) tancerka dźwigała ciężkie, harcerskie buty, co nie przeszkadzało jednak w podrzucaniu dolnych kończyn do góry. Do tańca temu dziwolągowi przygrywała orkiestra — „dż a s".

Czarny (wysmarowany mułem) murzyn, siedząc pomiędzy dwoma leżącemi rowerami wygrywał owe dzikie Fokstroty, Onestepy i Stepy, wydając przytem gardłowe dzikie okrzyki i groźnie łypiąc oczyma. Przed nim lśniły w blasku słonecznym jego instrumenty. Z jednej strony rząd menażek, z drugiej smukłe kubki a główne miejsce zajmował kocioł. W ręku murzyna połyskiwała łyżka, którą ów czarny człowiek wybijał takt, przeciągając po pękatych brzuszkach menażek oraz po smukłych kubkach i uderzając miarowo w kocioł. Dla urozmaicenia naciskał lewą ręką dzwonki leżących obok rowerów oraz poruszał koła. Szprychy bowiem, naciśnięte łyżką, wydawały niesamowite piski, ku niezmiernej uciesze patrzących.

Ale oto nowy obrazek pod szumnym tytułem: „U Fakira."

U stóp drzewa siedzi medjum, owa poprzednio widziana tancerka, nad nią blady (pudrowany mąką) udrapowany w prześcieradło fakir nachyla się, kreśląc nad głową magiczną laską (kawałkiem gałęzi) tajemnicze znaki i zaklęcia. Medjum odpowiada bardzo trafnie na pytania naprawdę skomplikowane. Bo czyż przeciętny śmiertelnik może wiedzieć np. którego dzisiaj mamy, albo który dzień tygodnia — lub co jadł na śniadanie. Salwami śmiechu witaliśmy każdy humorystyczny kawał. Wreszcie konferansjer zapowiedział, że następny obraz będzie szaradą. Kto potrafi dobrze rozwiązać, ten w nagrodę dostanie — „koca".

Oczekujemy. — I oto ukazują się oczom naszym dwa wywrócone kołami do góry rowery. Pomiędzy kołami każdego siedzi dziwacznie ubrany człowiek. Na ziemi leży ręcznik. — Wreszcie po niefortunnych domysłach odgadliśmy, że do fragment z przelotu B-ci Adamowiczów ponad Atlantykiem. Huraganem śmiechu przyjęliśmy to widowisko.

Następnie kilka razy występowała orkiestra oraz oryginalny, bo niezręczny magik, który podawał pantofel z prawej nogi do oglądania i sprawdzania czy czego w nim niema, podczas gdy wysypywał szyszki z pantofla lewego zaręczając, że jest to ten sam, który oglądaliśmy.

Rozochocona „brać" żądała jeszcze nowych obrazów, ale, niestety, nadchodził wieczór — należało myśleć o powrocie, a przedewszystkiem o pustych żołądkach.

Morowa była wycieczka — co?!

Kronika.

Wywiad z Naczelnym Kapelanem Z. H. P. W ostatnich dniach jedno z pism opublikowało wywiad z ks. M. Luzarem, Naczelnym Kapelanem Związku o „religijno-moralnych podstawach harcerstwa". Z enuncjacji tej dowiadujemy się, że harcerstwo pogłębia życie ideowe i religijne, czego dowodem jest choćby tak znaczna liczba **800 księży w Związku**, którzy pracują w charakterze kapelanów i instruktorów. „Wychowanie młodzieży harcerskiej opiera się nadal na zasadach nauki Chrystusowej. Z całego wywiadu jasno wynika, że praca religijno-moralna w drużynach harcerskich pogłębia się stale. Szkoda, że pewien odłam prasy, piszącej tyle o „nowej moralności" w harcerstwie — tym razem przemilczał ten spokojny głos kapłana. Te same dzienniki, które z tupetem alarmowały społeczeństwo, nie miały odwagi wyjaśnić swej omyłki. Bez komentarzy.

Jak się dowiadujemy, sprawa budowy sanatorjum prewentoryjnego w Istebnej posuwa się naprzód. Sanatorjum będzie swego rodzaju kolosem, mieścić bowiem będzie 300 osób. Budowę prowadzi Urząd Wojewódzki Śląski. W Sanatorjum będzie mieścić się szkoła koedukacyjna, prowadzona systemem harcerskim, który będzie stosowany w całem życiu tego zakładu. Budowa tego sanatorjum już teraz wzbudza ogromne zainteresowanie wśród lekarzy-harcerzy.

Jak donoszą nam, skład Komendy Zlotu Jubileuszowego już został ustalony. Komendantem całości Zlotu został mianowany hm. Olbromski, Naczelnik Harcerzy, Komendantem Zlotu Harcerzy dh. mjr. Ignacy Wędołkowski, przewodniczący Warsz. Z. O., kwatermistrzem hm. kpt. Ratajczak, zastępcą k-dta hm. Wład. Ludwik, kierownikiem gier i zawodów hm. M. Łowiński.

W dniu 19 września obie komendy wyjechały do Spały, celem oglądnięcia szczegółowego terenu zlotowego.

Sprawa Wielkich Górek postępuje naprzód. Jak się dowiadujemy, w Katowicach bawił we wrześniu hm. inż. Trylski Zbigniew, który jest wysuwany na kierownika Wielkich Górek.

Wielkie Górki, tuż obok Bucza, to nowa baza harcerska, obejmuje ok. 130 ha ziemi, las.

Niedawno bawił na Śląsku Naczelnik Harcerzy hm. Antoni Olbromski, który między innemi zwizytował Harcerską Drużynę Roboczą w Wiśle-Malince. Harcerski O. D. R. należy do najlepszych drużyn ochotniczych, prowadzony przez phm. Kopczyńskiego. Jak dowiadujemy się w najbliższym



Druh Naczelnik Olbromski w gronie harcerzy-junaków w Malince.

czasie ma być zorganizowana przy wspomnianej Harc. Och. Drużynie pierwsza w Polsce szkoła instruktorska dla kierowników przyszłych O. D. R.

W Harcerskiej Drużynie Ochotniczej panuje iście harcerski duch, czego choćby dowodem, że dobrze czują się uczestnicy. Wspomnieć wypada, że w drużynie pracuje harcerz- oficer rezerwy jako zwyczajny ochotnik i czuje się dobrze.

Krzyż harcerski zastąpił najwyższe ordery. Z okazji Zjazdu Geografów wydano w salach Prezydjum Rady Ministrów raut dla gości zagranicznych. Rozumie się, że wszyscy goście wystąpili ze wszystkiemi odznaczeniami i orderami. Wśród gości jeden poważny pan zwracał na siebie powszechną uwagę — nie posiadał żadnych odznaczeń, za wyjątkiem krzyża harcerskiego. Był to hr. Teleky z Węgier. Fakt ten mówi sam za siebie.

Jak nam komunikują z kierownictwa, **H. O. D. R.** na zimę zostanie zwiększony. Chodzi więc, by druhowie drużynowi i hufcowi wykorzystali tę okazję i swoich harcerzy bezrobotnych skierowali najszybciej drogą służbową do **Kierownictwa Harc. O. D. R.** w Wiśle-Malince.

Przybocznym Naczelnika Harcerzy został dh. Jastrzębski, szefem Głównej Kwatery Harcerzy zostaje harcmistrz Józef Sosnowski. **R. K.**



Harcerski szybowiec w powietrzu.

Oby zapanował duch skautowy!

Duch skautowy nie zapanował jeszcze nad światem współczesnym.

Kiedy rośnie niezgoda w Środkowej Europie, na Dalekim Wschodzie, w Ameryce Południowej i w innych stronach świata, jest rzeczą niezmiernej wagi, by istniała w każdym kraju zorganizowana siła młodzieży nie rozbita przez przesądy rasowe, przekonania i różnice klasy społecznej, a kierująca się jedynie dobrą wolą i poczuciem honoru.

Widziałem to na Dalekiej Północy i nad Południowym Pacyfikiem, a czas jest, by cały świat począł poświęcać więcej uwagi na zasady ruchu młodzieży skautowej.

Zostałem powołany przez Rząd, jako jeden z delegatów na sesję Ligi Narodów, mającą się odbyć we wrześniu i wiem, że będę odczuwał w Genewie dokładnie to samo co czuje dziś.

Jeśliby tylko ludzie w sile wieku lub starsi, którzy dziś kierują sprawami tego świata lub je mącą, byli szczerze przejęci duchem skautowem, o ileż lepszym byłby świat i o ileż szczęśliwszem i pomyślniejszym byłby los ludzkości.

(—) sir Ernest Bennet M. P.

(Przemówienie na święcie skautów w Cardiff).

„Bawole Oko" — (Sejny).

Który z Druhów władających jako tako językiem angielskim, życzyłby sobie nawiązać korespondencję z instruktorem angielskim, którego adres załączamy:

Mr. Eric Nicholson

11, Wilford Crescent East

Nottingham

Anglja.

O nawiązaniu korespondencji prosimy zawiadomić Redakcję.



Program czynności Szkoły Instruktorów Zuchowych w roku szkolnym I. harcerskim 1934/35.

Nowy charakter szkoły.

Szkoła Instruktorów Zuchowych została powołana do życia przed rokiem, w celu rozwiązania dwóch naonczas dla ruchu zuchowego palących problemów: 1. umocnienia i pogłębienia treści i metod pracy zuchowej, 2. opanowania żywiołowego rozwoju gromad zuchowych przez szybkie i masowe przeszkolenie kadr instruktorskich oraz przez dostarczenie Chorągwiom i Hufcom organizatorów i kierowników ośrodków pracy zuchowej.

Zamykając pierwszy okres działalności Szkoły stwierdzić musimy, że obydwa te naczelne zadania zostały zrealizowane.

Przepracowano, wyraźnie określono i po całej Polsce rozpowszechniono zuchowy typ zbiórek, zajęć i zabaw.

Zadanie drugie rozwiązano przez przeszkolenie 385 kierowników pracy zuchowej na kursach dłuższych i 222 osób na kursach krótszych (informacyjnych i konferencjach). Dało to podstawę do powołania niemal przy wszystkich Komendach Hufców w Polsce — namiestników zuchowych, którzy, wspólnie z kierownikami Wydziałów zuchowych w Komendach Chorągwi, stworzyli na terenie całego ZHP. zwarty i zorganizowany zuchowy aparat szkoleniowy, inspekcyjny i administracyjny.

Szczególnym dorobkiem Szkoły, w jej pierwszym roku istnienia, było wyposażenie wszystkich Chorągwi w kadry instruktorskie, dolne do szkolenia kierowników pracy zuchowej zarówno na poziomie wodzowskim jak i instruktorskim (podharcmistrzowskim).

Na skutek dokonania tych prac Komendant Szkoły uznał (a potwierdziła to Konferencja chorągwianych kierowników wydziałów zuchowych), że dalsze istnienie Szkoły w dotychczasowym charakterze — jest zbyteczne, a nawet niewskazane.

Komendant Szkoły dał temu wyraz i umotywowanie w liście swoim do Druha Przewodniczącego Z. H. P. z dnia 7 kwietnia b. r., w którym m. in. pisał:

„We wszystkich Chorągwiach, na skutek akcji nierodzimskiej, jest już dziś wystarczający korpus instruktorski do samodzielnego poprowadzenia zuchowych kursów instruktorskich i wodzowskich. W ten sposób główny cel istnienia Szkoły został wypełniony."

„Dalsze istnienie specjalnej Szkoły Instruktorskiej dla kierowników gromad zuchowych męskich — zawierałoby w sobie pewne niebezpieczeństwa, a mianowicie:

1. Wyraźny przerost jednej gałęzi akcji harcerskiej nad innemi.
2. Zbyt gwałtowne wprowadzenie do grona starszyzny harcerskiej pokaźnej liczby elementu nieharcerskiego.
3. Masowe szkolenie centralne dawałoby Chorągwiom dziesiątki pracowników niepowiązanych emocjonalnie i luźno powiązanych w sposobach pracy — z chorągwianemi ośrodkami kierowniczemi.

Ten ostatni (trzeci) punkt jest, w mojem pojęciu, decydującym dla całej sprawy. Przy dzisiejszym stanie Z. H. P. główna akcja kształcenia starszyzny musi być całkowicie oparta na Chorągwiach. Władze centralne mogą w tej akcji tylko pomagać. Postawienie sprawy w odwrotny sposób osłabiłoby zwartość chorągwianych gron starszyzny oraz zmniejszyłoby poczucie odpowiedzialności: Komend Chorągwi za całość swego terenu i przeprowadzanej na nim akcji.

Oto są główne motywy, skłaniające mnie do postawienia wniosku o ilkwidacji Szkoły Instruktorów Zuchowych.

Pismo powyższe i wniosek zeń wypływający był rozważany kilkakrotnie na różnych konferencjach. W wyniku uznano, że:

a) jeśli istotnie dotychczasowy rodzaj prac Szkoły nie musi być kontynuowany, — to,
b) tem nie mniej jednak jest koniecznem zachowanie centralnej placówki kierowniczej dla rozwijającego się w dalszym ciągu żywiołowego ruchu zuchowego, przyczem placówka ta mogłaby zmienić charakter swej pracy, dostrajając się do nowych warunków i nowych potrzeb ruchu zuchowego.

W ten sposób ustalono, że nie Szkoła Instruktorska powinna ulec likwidacji, lecz dotychczasowy jej rodzaj prac, t. j. masowe, centralne szkolenie niższego stopnia instruktorów zuchowych.

W konsekwencji został wytknięty Szkole, w drugim roku jej istnienia, — nowy kierunek prac. Mianowicie:

1. **Zbadanie możliwości ekspansji zuchowej na tereny specjalne** (wieś; całe klasy i całe szkoły, prowadzone na sposób zuchowy; mniejszości; gromady dzieci dłuchoniemych).
2. **Teoretyczne przepracowanie trudniejszych zagadnień pracy zuchowej** (konfrontacja zabaw i zajęć zuchowych ze zdobyczami psychologji; koedukacja w gromadach).
3. **Doszkolenie czynnych instruktorów zuchowych, pragnących specjalizować się w pewnych szczegółowych działach pracy zuchowej** (wizytatorzy kolonijni, instruktorzy gromad wiejskich, kierownicy pracy zuchowej na emigracji).

Jak z powyższego wynika, Szkoła Instruktorów Zuchowych przekształcić się ma, w drugim roku swego istnienia, w zuchową placówkę badawczą oraz w szkołę instruktorską wyższego typu.

Cele powyższe szkoła realizować będzie przez:

a) prowadzenie eksperymentalne gromad specjalnych i to zarówno na terenie Szkoły jak i nazewnątrz — w południowej części powiatu cieszyńskiego,
b) prowadzenie specjalnych kursów zuchowych,
c) publikację przepracowanych doświadczeń.

Miejsce.

Prace Szkoły odbywać się będą w następujących miejscach:

Nierodzim — w czasie od 1 października 1934 do 15 maja 1935 r. Adres: Szkoła Instr. Zuch., Nierodzim, poczta Skoczów (Śląsk).

Brenna — w czasie od 16 maja 1935 r. do dnia 20 sierpnia 1935 r. Adres: Szk. Instr. Zuch., poczta Brenna, Śląsk Cieszyński.

Komenda.

Komendantem Szkoły pozostaje hm. A. Kamiński. Jego zastępcą mianowano instr. zuch. Emila Jędrzejczyka. Współpracować w kierownictwie kilku kursów będą dhowie hm. St. Mościcki i ph. D. Datoń.

Kolonje zuchowe.

Zasadnicza organizacja Szkoły polega — wzorem roku ubiegłego — na urządzaniu perjodycznych kursów starszyzny w oparciu o dziecięcy materjał doświadczalny, zorganizowany w gromady zuchowe. Dzieci do tych eksperymentalnych gromad zuchowych skierowane zostały przez Wydział Oświecenia Publicznego Województwa Śląskiego. Wybrane one będą z pośród dzieci rodziców bezrobotnych i zorganizowane w czasie roku szkolnego — w normalne klasy szkolne, w czasie feryj — w kolonje wypoczynkowe. Typ dzieci odpowiadać będzie odbywającym się równocześnie kursom (n. p. kursowi wiejskiemu odpowiadać będzie kolonja dzieci wiejskich).

Kursy.

Kursy prowadzone przez Szkołę Instruktorów Zuchowych, jako kursy wyższego typu, są dostępne jedynie dla absolwentów podharcmistrzowskich kursów zuchowych (dawne kursy instruktorów II kl.). Wyjątek stanowić mogą jedynie harcerscy instruktorzy mianowani — harcmistrze i podharcmistrze.

Drugim warunkiem niezbędnym dla przyjęcia na kurs — jest przynajmniej półroczne prowadzenie gromady zuchowej.

Podania o przyjęcie skierowywać należy **harcerską drogą służbową** *) w ten sposób, aby przyszły do Szkoły najpóźniej na 14 dni przed rozpoczęciem danego kursu. Komendy Chorągwi będą miały za obowiązek opinjowanie podań, gdyż jedynie kandydaci poleceni przez Komendę Chorągwi będą mogli otrzymać przyjęcia na kurs. Kursiści, którzy przyjdą do Szkoły bez otrzymania z Nierodzimia lub Brenny karty przyjęcia — mogą być narażeni na nieprzyjęcie.

Opłata za każdy kurs, organizowany przez Szkołę, wynosi zł 25. Ponadto kursiści winni będą pokryć koszty podróży. Kursiści niepracujący zarobkowo korzystać mogą ze zniżek, wahających się w granicach od 5 do 10 złotych.

*) przez Komendę Hufca, do Komendy Chorągwi i stamtąd — do Szkoły Instruktorskiej.

Szczegółowe informacje, dotyczące zniżek kolejowych, wyekwipowania, rozkładu jazdy etc. — otrzymywać będą kursiści ze Szkoły, po wpłynięciu i rozpatrzeniu ich podań.

Wszystkie kadry organizowane przez Szkołę — o ile niema specjalnych zastrzeżeń — są dostępne zarówno dla instruktorów jak i dla instruktorek zuchowych gromad męskich.

Programy kursów — będą opracowywane oddzielnie dla każdego kursu, w zależności od jego zadania. Ramowy program wszystkich kursów przewiduje dziesięć i pół godzin zajęć dziennie, a mianowicie:

1 g. 30 m. referat instruktora Szkoły z dyskusją,
1 g. referat kursisty z dyskusją,
1 g. zuchowa zbiórka doświadczalna (codzienna każdego kursisty),
2 g. zbiórka pokazowa — z dyskusją,
1 g. kominek z dziećmi,
1 g. kominek dorosłych,
3 g. zajęć samodzielnych.

Kursy w czasie roku szkolnego trwają dni dziesięć, w czasie wakacyj letnich — czternaście. W programie pierwszych znajduje się m. in. półtora dnia wycieczek, w programie drugich — dwa do trzech dni wycieczkowych.

Kursiści przyjeżdżający do Nierodzimia rozmieszczeni będą w lokalu, przyjeżdżający do Brenny w czasie feryj Bożego Narodzenia — również w lokalu. Pozatem wszyscy przyjeżdżający do Brenny w czasie wakacyj letnich oraz na kursy do Spały — mieszkać będą w namiotach.

Z odbycia kursu wydawane będą specjalne zaświadczenia (harcerze otrzymują odpowiednie notatki w książeczkach służbowych). O odbyciu kursów przez nauczycieli informowane będą władze szkolne.

Komenda Szkoły występuje równocześnie do Ministerstwa Oświaty o przychylne potraktowanie nauczycieli, zgłaszających się po urlopy na kursy zuchowe do Nierodzimia.

Nauczyciel, pragnący wziąć udział w którymkolwiek z kursów, organizowanych w czasie roku szkolnego, winien, oprócz podania złożonego do władz harcerskich, zwrócić się **równocześnie** po urlop do władz szkolnych. Instruktorzy harcerscy przy Kuratorjach będą udzielali w tych sprawach wszelkich informacyj.

Ze względu na powolny bieg spraw w urzędach szkolnych i harcerskich, pożądanem jest wnoszenie odpowiednich podań na dwa—trzy miesiące przed rozpoczęciem właściwego kursu.

Następujące kursy zorganizowane zostaną przez Szkołę:

1. Kurs dla nauczycieli prowadzących klasy szkolne metodą zuchową.

Nierodzim od 5 do 15 listopada 1934 r. Kurs spróbuje rozwiązać problem: czy i o ile możliwem jest zastosowanie metody zuchowej (system szóstkowy, sprawności, uczenie za pomocą zabawy) przy nauczaniu w klasie szkolnej. Jeśli znajdą się kandydaci — możliwe będzie wydzielenie z pośród kursistów zastępu kierowników szkół, pragnących zorganizować systemem zuchowym wszystkie niższe klasy w swoich szkołach.

2. Kurs instruktorów gromad zuchowych wiejskich.

Nierodzim, od 11 do 22 grudnia 1934 r. Kurs rozpatrzy specyficzne warunki wsi i spróbuje zarejestrować możliwie najwięcej ćwiczeń, zabaw, obrzędów, zbiórek, posunięć organizacyjnych etc. — właściwych gromadom wiejskim. Pod koniec kursu odbędzie się konferencja, poświęcona opracowaniu wytycznych dla pracy w zuchowych gromadach wiejskich. Udział w kursie wziąć mogą wyłącznie czynni kierownicy wiejskich gromad lub ośrodków zuchowych.

3. Kurs psychologji i wychowania.

Nierodzim, od 2 do 15 stycznia 1935 r. Kurs skonfrontuje pedagogikę współczesną i psychologję z podstawowemi wytycznemi zuchowego systemu wychowawczego. Przeznaczony jest w pierwszym rzędzie dla instruktorów zuchowych, studjujących pedagogikę na uniwersytetach i w Instytutach Pedagogicznych, ponadto dla instruktorów specjalnie interesujących się problemami psychologicznemi i wychowawczemi.

4. Instruktorski kurs zimowy.

Brenna, od 2 do 13 stycznia 1935 r. Kurs ten przeznaczony jest dla absolwentów kursów instruktorskich II kl. (podharcmistrzowskich zuchowych) i poświęcony będzie wyłącznie zbiórkom, ćwiczeniom i zabawom zimowym. Zadaniem kursu będzie rozpracowanie nowych pomysłów do zajęć zimowych, w pierwszym rzędzie — na świeżem powietrzu.

5. Kurs dla kierowników gromad koedukacyjnych.

Nierodzim, od 17 do 28 stycznia 1935 r. Kurs przepracuje eksperymentalnie i teoretycznie zagadnienie ćwiczeń i zabaw zuchowych w gromadach koedukacyjnych. Pod koniec kursu odbędzie się konferencja, poświęcona opracowaniu wytycznych dla pracy w gromadach koedukacyjnych. W kursie wziąć mogą udział wyłącznie kierownicy koedukacyjnych gromad zuchowych.

6. Kurs dla wizytatorów kolonij zuchowych.

Nierodzim, od 30 marca do 10 kwietnia 1935 r. Na kurs ten Wydziały Zuchowe przy Komendach Chorągwi delegować winny po 1—2 swoich współpracowników, których zadaniem specjalnem byłoby odpowiednie zorganizowanie akcji kolonijnej i półkolonijnej na terenie Chorągwi. Ponadto w kursie mogliby wziąć udział instruktorzy specjalnie interesujący się ważnem, a dotychczas, niestety, chromającem, zagadnieniem kolonij zuchowych.

7. Kurs dla kierowników gromad specjalnych.

Nierodzim, 2 do 13 maja 1935 r. Kurs zorganizowany będzie przedewszystkiem dla kierowników gromad **dzieci głuchoniemych.** Jeśli się jednak zgłoszą grupki kandydatów na instruktorów do gromad dzieci obłożnie chorych (szpitale), dzieci moralnie zaniedbanych lub dzieci z zakładów poprawczych — zorganizowane zostaną zastępy specjalne. Wyjątkowo na ten kurs mogą się zgłaszać kandydaci bez uprzedniego przeszkolenia czy przygotowania zuchowego. Na kurs mogą być również przyjęci kursiści głuchoniemi. Pod koniec kursu odbędzie się konferencja, poświęcona rozpatrzeniu problemów metodycznych i organizacyjnych, związanych z pracą zuchową w gromadach specjalnych.

8. Kurs instruktorów zuchowych I kl.

Brenna, od 18 czerwca do 2 lipca 1935 r. Na kurs ten mogą być przyjęci tylko kierownicy wydziałów zuchowych Komend Chorągwi, względnie ich zastępcy. Z każdej Chorągwi musi być delegowany 1—2 instruktorów. Temat kursu ogłoszony zostanie dodatkowo.

9. Kurs dla opiekunów gromad zuchowych.

Brenna, od 25 czerwca do 7 lipca 1935 r. Kurs jest przewidziany wyłącznie **dla mężczyzn**, przedewszystkiem dla nauczycieli szkół powszechnych. Udział w nim wziąć powinni wszyscy nauczyciele, pragnący dopiero zaznajomić się z ruchem zuchowym i nie mający za sobą żadnych kursów zuchowych. O kursie tym Kuratorja Szkolne poinformują ogół nauczycielstwa.

10. Kurs międzynarodowy.

Spała, od 15 do 22 lpica 1955 r. Kurs przeznaczony wyłącznie dla cudzoziemców, kierowników organizacyj wilczęcych. O kursie tym poinformuje zagranicę Komisarz Międzynarodowy G. K. Harcerzy jednocześnie z zawiadomieniem i zaproszeniem na Zlot Narodowy.

11. Kurs dla Polaków z zagranicy.

Spała, od 12 do 25 lipca 1935 r. O kursie tym zawiadomi polskie organizacje zagranicą — Kierownik odpowiedniego wydziału w G. K. Harcerzy, jednocześnie z rozesłaniem zaproszeń na Zlot Narodowy. Kurs jest przeznaczony dla kierowników pracy zuchowej na terenach pozapolskich. Na kurs może być przyjęty każdy kandydat na instruktora zuchowego, niezależnie od tego, czy zna pracę zuchową, czy nie.

12. Kurs dla instruktorek i opiekunek gromad zuchowych męskich.

Brenna, od 29 lipca do 13 sierpnia 1935 r. Kurs przeznaczony jest wyłącznie dla kobiet. Zostanie podzielony na dwie drużyny: drużynę instruktorek i drużynę opiekunek. W pierwszej znajdą się druhny, które najmniej od pół roku prowadzą gromady zuchowe, zarejestrowane w ZHP., w drugiej — osoby pragnące dopiero zaznajomić się z ruchem zuchowym. O obu kursach zostanie przedewszystkiem powiadomione nauczycielstwo przez właściwe władze szkolne. Na kurs instruktorski winny być zaproszone listownie przez władze harcerskie wszystkie te druhny, które prowadząc czynną pracę zuchową, nie mają dotychczas odbytych kursów instruktorskich. Harcerki mogą być przyjęte na kurs tylko za uprzedniem okazaniem pisemnego zezwolenia władz harcerskich żeńskich na udział w kursie zuchowym męskim.

* * *

Oprócz dwunastu wyżej wymienionych kursów, Szkoła zorganizuje doroczną **Konferencję Zuchową** w czasie od 27 do 31 grudnia 1934 r. Program konferencji podany będzie do wiadomości kierowników wydziałów zuchowych w Chorągwiach osobno.

Ponadto na terenie Szkoły odbędą się kursy harcerskie, zorganizowane przez Wydział Wyszkolenia Głównej Kwatery Harcerzy w następujących terminach:

28. X. — 4. XI. 1934 r.
15. II. — I. IV. 1935 r.

Na Wieczną Wartę".

Dnia 22 czerwca br. odszedł na „Wieczną Wartę" śp. Druh phm. Stanisław Strzelichowski, długoletni Drużynowy VIII. druż. starszo-harcerskiej im. H. Sienkiewicza w Krakowie, Hufcowy hufca starszo-harcerskiego, członek Sądu Honorowego Harcerskiego Z. O. odznaczony 4-krotnym Krzyżem Walecznych, odznaką „Orląt", Gwiazdą Łotewską, Krzyżem Więźniów Ideowych, Kawaler Krzyża Niepodległości.

Nielitościwa śmierć powaliła prawego człowieka, powaliła dzielnego Harcerza i wzorowego Obywatela, który z wielką stanowczością i wyrozumiałością oddał się pracy harcerskiej.

Ś. p. druh phm. Stanisław Strzelichowski urodził się w roku 1895; w czasie studjów, przed wojną światową, brał czynny udział w pracach niepodległościowych, należał do Związku Strzeleckiego oraz wówczas organizującego się skautingu. Już wtedy bierze udział w kursie instruktorskim w Skolem razem z Dh. wizytat. Wyrobkiem i innymi. Z chwilą wybuchu wojny ś. p. Druh Strzelichowski znalazł się w szeregach Legjonów Polskich. Przeszedł kampanję legjonową, przemierzając swemi stopami: Karpaty, Wołyń, Estonję, Łotwę, Litwę i Ukrainę. Wrócił do domu jako porucznik W. P. — Po odzyskaniu Niepodległości brał udział w walkach w obronie Lwowa oraz w szeregu innych kampanjach. Po ukończeniu wojny, na nowo wstępuje w szeregi harcerskie, aby dalej służyć Ojczyźnie i wypełniać przyrzeczenie i Prawo Harcerskie.

Ś. p. Druh Strzelichowski był wzorem dobrego żołnierza i dobrego harcerza. Życie swoje i czyny ożywiał wiarą i poświęceniem. Niejednokrotnie odmawiał sobie spoczynku, aby tylko pracować dla wielkiej idei — dla Harcerstwa. — Prowadził VIII. Drużynę od roku 1921 i wychowywał wielu na dobrych obywateli i harcerzy.

Harcerstwo Krakowskie traci jednego z najlepszych swoich synów, a osierocona Drużyna — wiernego Brata i Ojca.

Co niesie życie młodzieży?

I zlot starszo-harcerski w Żabiem.

Zlot starszo harcesrki w Żabiem, znany z akcji organizacyjnej dość powszechnie, odbył się pomyślnie i według zakreślonego planu. Duży krok naprzód w rozwoju ruchu starszoharcerskiego.

Zgodnie z planem pokryły wycieczki przedzlotowe siecią swych szlaków gęsto Podole i Huculszczyznę. Jak wynikło z porównania map szlaków projektowanych i rzeczywiście odbytych, program wykonano conajmniej w 90%. Pewne zamieszanie i wślad za tem lukę spowodowało tylko przetrzymanie wyprawy podolskiej w Czerniowicach i skrócenie wskutek tego jej marszruty. Zespoły wędrujące wykonały szereg wywiadów krajoznawczych, (dobrych, lepszych i gorszych) i poświęciły sporo starania na „pracę społeczną".

Istotnie imponująco wyglądała rzeka zespołów zlotowych, płynąca do Ilci w zapowiedzianym terminie, zbierająca ciągle z bocznych dróg liczne dopływy. Niemniej jednak uczestników było na zlocie razem z druhnami tylko niespełna 700, co na ogólną liczebność harcerstwa jest bardzo mało!

Zlot rozpoczął się przyjacielskim raportem, bez zbytniej parady, której wogóle szczęśliwie uniknięto. Poczem zaraz do pracy, w rozpoczynającym się deszczu rozbijamy obóz, zdobywamy (nie bez wysiłków) deski, słomę, i t. d., a wieczorem już obóz zlotowy gotów. Nazajutrz tylko drobne wykończenia i odrazu normalna praca zlotowa. Rano w gromadach: krajoznawczej, prasowej, w. f., p. w., społecznej, które jednak, niestety, często zdane były na improwizację, wobec niedość dokładnego przygotowania. Popołudniu t. zw. „kluby", popularne zebrania dyskusyjne na tematy z wszystkich dziedzin: prawa, ekonomji, medycyny, religji, pedagogiki, spraw kobiecych, zagadnień literackich i kulturalnych i t. p. Wieczorami ogniska, urozmaicane popisami, nieraz na bardzo wysokim poziomie.

W późniejszych dniach obok prac zlotu odbywały się nadto zebrania 7 konferencyj str.-harc., na których dyskutowano sprawy pracy społecznej starszego harcerstwa i problem interpretacji prawa.

Zlot, niewątpliwie dobrze udany, mimo wielu drobnych usterek, tłumaczących się jednak przez eksperymentalny charakter całej imprezy, stanowi dużą zdobycz pracy starszoharcerskiej. Dużą zasługą jest spopularyzowanie obozów wędrownych i Huculszczyzny oraz danie okazji do wymiany poglądów na wiele palących zagadnień harcerskich i ogólnych, na „klubach" i konferencji. Zdobyło się na nim wiele doświadczeń co do problemu obozów starszo-harcerskich, które bodajże w takiej właśnie zlotowej formie znajdują swe najlepsze rozwiązanie. Napewno też wiele środowisk znalazło tu niejeden ożywczy pomysł, wzór czy zachętę do dalszej pracy.

J. Kr.

Co czytać i zakupić do bibljoteki drużyny?

Józefa Łapińska, **„Harcerka na zwiadach"**, (vademecum harcerki cz. I.), Szkoła Instruktorska Harcerstwa Żeńskiego wyd. Nr. 1. Nakładem „Na Tropie", 160 stron 80 ilustracyj, oprawa płócienna. — Cena 2.40 zł.

Książka zawiera 5 rozdziałów: I. Wśród ludzi. II. Wyruszamy na teren. III. W świecie przyrody. IV. Na biwaku. V. Przez drogi i bezdroża. Umieszczone są w nich bogate materjały praktyczne, niezbędne przy zdobywaniu stopni harcerskich przez młodzież. Na podkreślenie zasługuje nie sam fakt zebrania tych materjałów, ale podanie ich w formie swobodnej, nieszablonowej, inspirującej zainteresowania i chęć do poszukiwań samodzielnych. Treść książki przepojona jest atmosferą prawdziwych „harców", gdzie każda czynność ma swój głęboki sens, każda umiejętność swoje praktyczne znaczenie. Szczególnie cennem jest podanie przy każdym dziale obszernie i sumiennie dobranej bibljografji.

Dzięki swej wysokiej wartości książka ta zasługuje na jaknajwiększe rozpowszechnienie zarówno wśród szeregów młodzieży harcerskiej, jak i wśród jej kierowników.

Jadwiga Zwolakowska **„Nasze Pieśni"**. Nakładem „Na Tropie". — Cena 1 zł.

Śpiewnik zawiera 31 piosenek harcerskich (tekst i nuty) od najstarszych, aż po ostatnie. Przy każdej piosence znajduje się omówienie, dotyczące jej powstania i jej historji. Dobór piosenek został przeprowadzony jak najstaranniej: w zbiorku znajdują się tylko pieśni, mające niezaprzeczoną wartość tak pod względem treści, jak i melodji. Śmiało można powiedzieć, że jest to pierwszy w harcerstwie zbiorek pieśni, stojący na odpowiednim poziomie.

Dr. Jan Szewczykowski. **„Higjena zaprawy sportowej i pomoc doraźna w sporcie"**. Bibl. Sportowa. — Cena 1.70 zł.

Harcerzy zainteresuje przedewszystkiem w tej tak potrzebnej książeczce druga jej część p. t. „Pomoc doraźna w sporcie". Ile razy to zdarzy się, że trzeba pomóc w nieszczęśliwym wypadku w czasie zaprawy sportowej lub ćwiczeń. — Podaje autor tej książeczki praktyczne wskazówki pomocy w najczęstszych urazach w poszczególnych gałęziach sportu. Wiadomości naszych samarytaninów winny dzięki tej książeczce ulec pogłębieniu. Na końcu mamy bardzo praktyczne wskazówki o bandażowaniu wraz z rycinami.

Zbigniew Trylski. **„Mały podręcznik obozowania"**. Bibljoteczka sportowa, Gł. Ks. Wojsk. wydanie drugie. — Cena 1.50 zł.

Wyszło drugie wydanie vademecum obozowania, a raczej campingowania. Podręcznik ten winien się znaleźć w ręku każdego wywiadowcy, jeżeli obozowanie ma wejść w krew jego i stać się jego ulubionem i umiejętnem zajęciem wolnych chwil od pracy. Książeczka zawiera wskazówki o wyprawie osobistej obozownika, jej pakowaniu, o materjałach namiotowych, sposobów rozbijania obozu i życia w nim. Wskazówki te są tak napisane, że skorzysta z nich zarówno rozpoczynający życie obozowe „cywil" jak i doświadczony harcerz. Książka jest abecadłem obozowania, od którego każdy musi zaczynać. — W drużynie, zastępie jest konieczna.

Prenumerata „W Kręgu Wodzów": z przesyłką pocztową rocznie 5 zł. 3 nry roku 1933 — 1.50 zł., I półrocze 1934 r. (6 nr.) — 3 zł, II półrocze (4 nr.) — 2 zł. Prenumerata roczna „W Kręgu Wodzów" łącznie z „Na Tropie" — 9 zł. Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Szafranka, „Domek Harcerski". **Konto P. K. O. Katowice, „Na Tropie", Nr. 305 330.**

Pracą Komitetu Redakcyjnego kieruje **dr. Władysław Szczygieł.**

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Kapiszewski.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Wydawnictwo: „Na Tropie", Stow. zarejestr..

Odbito w Drukarni Śląskiej, Katowice, ul. Batorego 2.